Cena 30 groszy

Świat MŁODYCH

Nr 47(95) Warszawa, 27. XI. 50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

WALKA O POKÓJ-NAJPIĘKNIEJSZA walka, jaką toczyła ludzkość — powiedział Petro Nenni

zamykając w Warszawie II Światowy Kongres Obrońców Pokoju

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju — Kongres przedstawicieli 81 krajów, zakończył w Warszawie swe obrady. Wielotysięczna manifestacja ludności stolicy, w blasku pochodni i reflektorów była jego akordem końcowym. Kongres zakończył się, ale równocześnie przystąpiła do pracy stała Światowa Rada Pokoju, reprezentacja wszystkich krajów, tak należących, jak i jeszcze nieprzyjętych do ONZ, krajów wolnych i kolonialnych, wszystkich ludzi świata złączonych mimo dzielących ich poglądów, wierzeń czy formy rządów— w walce o pokój: Określić najprościej jej zadania — to powtórzyć za członkiem Rady, jednym z czołowych działaczy pokojowych Włoch Petro Nenni'm: „NA POKÓJ SIĘ NIE CZEKA, O POKÓJ TRZEBA WALCZYĆ."

Kongres udowodnił, że ludzie 5 części świata, mogą obronić pokój, dlatego też delegaci domagają się, aby rządy wszystkich krajów świata poszły ich śladem.

Aby się to stało, trzeba:

— wycofać wojska napastnicze z Korei, zaprzestać wojny z Vietnamem, znieść okupację amerykańską na Taiwanie (Formoza);

— zawrzeć traktat pokojowy ze zjednoczonymi Niemcami i z Japonią, wycofać z tych krajów wszystkie wojska okupacyjne, zagwarantować wykonanie uchwał mówiących o rozbrojeniu tych państw;

— przyznać wszystkim narodom świata równe prawo do wolności i niepodległości, a więc znieść wszelkie skutki prześladowań kolonialnych, rasowych, surowo karać — jako zbrodnię wojenną każdą agresję. Agresja to akt zbrodni państwa, które pierwsze pod jakimkolwiek pretekstem użyje wojska (sił zbrojnych) przeciwko jakiemukolwiek innemu państwu;

— uznać za zbrodnię każdą propagandę wojenną — i wprowadzić za nią, jak za każdą zbrodnię odpowiedzialność karną. Kto mówi, że wojna jest nieunikniona, ten znieważa ludzkość;

— powołać komisję do zbadania zbrodni wojennych na Korei i ustalić odpowiedzialność Mac Arthura (amerykańskiego dowódcy na Korei) za popełnione tam zbrodnie i zniszczenia;

— wprowadzić zakaz wszelkiej broni ludobójczej: atomowej, środków trujących i zakażających (jak gazy czy bakterie) i innych grożących masową zagładą;

— powołać przy pełnoprawnej Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, w której zasiadać winni obok przedstawicieli ZSRR, USA, Anglii i Francji, przedstawiciele Chin Ludowych, komisję do kontroli zaproponowanej, równej dla każdego z mocarstw redukcji sił zbrojnych (to znaczy pomniejszenia liczby wojska i produkcji materiałów wojennych);

— w miejsce wojennej propagandy, wściekłej nagonki na działaczy pokoju i postępu stale poszerzać i rozwijać wymianę kulturalną i gospodarczą, zerwać „żelazną kurtynę", która jak udowodnił Kongres, nie istnieje pomiędzy państwami Europy wschodniej a resztą świata, a którą chcieliby imperialiści rozciągnąć nad kanałem La Manche, nie dopuszczając delegatów pokoju do Sheffield. Zerwać nieistniejącą linię podziału pomiędzy ludami świata w ich walce o pokój.

Tak, najkrócej brzmią słowa wezwania ujęte w Manifest do Ludów Świata i w Apelu do Organizacji Narodów Zjednoczonych— uchwalonych przez Kongres.

Z tym głosem trzeba się liczyć. Wiedzą o tym podżegacze wojenni i zapewne jako straszną klęskę odczują jednomyślność blisko 2000 delegatów, wśród których naukowiec obok robotnika, komunista obok duchownigeo — głosował za tymi dokumentami, jakich nie wydała dotąd jeszcze ludzkość broniąca pokoju.

Przeżywaliśmy wszyscy, cj co byli na Kongresie i na manifestacjach z nim związanych i ci co w odległych miastach i wsiach przy głośniku czy z gazetą śledzili jego przebieg—siedem wspaniałych dni nieprzerwanej manifestacji. Jej rezultaty są ściśle określone. Nie może być człowieka na świecie, do którego nie dotrze Manifest i Apel. Nie może być ucznia i harcerza w Polsce, który nie przejmie się jego treścią, która zabezpiecza nam drogę do drogiego i niczym niezastąpionego celu, o który walczymy codzienną pracą i nauką. Bo w pokoju, w stale rosnącej współpracy ludów świata rodzi się z dniem każdym nowe, lepsze życie.

Wielki Związek Radziecki, zwycięskie Chiny Ludowe, budujące socjalizm państwa ludowe budzą podziw i szacunek ludzi z całego świata. Ich twarda wola pokoju jest coraz bardziej powszechna i rozumiana w świecie. To właśnie, że Kongres odbył się w mieście, które niedawno faszysta hitlerowski obrócił w gruzy, w mieście dziś nowym i coraz piękniejszym, jest żywym dowodem — że pokój zwycięży wojnę.

I dlatego zamykając sesję Pietro Nenni mówił — „walka o pokój to najpiękniejsza walka jaką toczyła ludzkość". Toczący tę walkę, wzięli na siebie odpowiedzialność, za wszystkich ludzi, za wszystkie dzieci, za szczęście.

(WUKA)

Poprzedniego dnia rozpoczęli zetempowcy. Byli wśród zbieraczy autografów i rekordziści. Nie tylko zresztą na Kongresie: przed Domem Słowa Polskiego, przed hotelami na Marienstacie, w Politechnice, wszędzie tam, gdzie tylko pojawiali się delegaci. Chyba jednak harcerze w swoim dniu, to jest w czwartym dniu Kongresu, kiedy weszli na salę obrad pobili rekord. Tow. Berek z całą powagą zakomunikował Waszemu sprawozdawcy, że jeden z harcerzy zebrał 100 podpisów. Jedna maleńka i zrozpaczona harcerka tłumaczyła mi, że brakuje jej tylko podpisu profesora Joliot-Curie, wydaje mi się jednak (a widzimy to na zdjęciu), że zdobyła ten cenny podpis.

Skąd bierze się to zbieranie autografów? Nie robią tego przecież tylko dzieci. Dlaczego bohater Związku Radzieckiego, lotnik Maresjew musiał rozdać tyle podpisów? Bierze to się chyba z tego, że ci wszyscy zbieracze podpisów: najmłodsi i dorośli wierzą w delegatów całego świata, reprezentantów milionów ludzi walczących o pokój, a podpis ich, taki, który ma się na własność, jest jakby piśmienną gwarancją, że walka o pokój będzie wygrana.

...Dla wszystkich dzieci!

(przemówienie harcerki Joli Piątek wygłoszone na Kongresie)

Z CAŁEGO serca witamy Kongres i przynosimy Wam pozdrowienia od wszystkich polskich dzieci. Cieszymy się bardzo, że to w naszej Warszawie zebrali się obrońcy pokoju z całego świata. My wiemy, że walczycie o to, żeby dzieci wszystkich krajów mogły się uczyć i bawić spokojnie. Dziękujemy Wam dziś od wszystkich dzieci, prosimy, zwołajcie wszystkich uczciwych ludzi: połączcie wszystkie siły, żeby już nigdy nie było wojny. Żeby nasi koledzy na Korei i w Vietnamie mogli żyć spokojnie i wesoło, jak my teraz w naszym kraju. Zawieźcie nasze pozdrowienia wszystkim dzieciom do ZSRR i na Koreę, do Ameryki i Chin, do Francji i Anglii, do wszystkich krajów. Powiedzcie, że my tu pracujemy w szkole i organizacji, dla pokoju i przyjaźni. My dzieci Warszawy wiemy, co to jest wojna.

W imieniu harcerzy i wszystkich dzieci polskich przemawia Jola Piątek ze szkoły TPD nr 1

Wierzymy, że obronicie pokój dla wszystkich dzieci.

Obiecujemy pomagać Wam ze wszystkich sił i z całego serca życzymy Wam powodzenia.

Niech żyją obrońcy pokoju!

Niech żyje przyjaźń dzieci całego świata!

Harcerze i uczniowie szkół warszawskich wkraczają na salę Kongresu. Reportaż z tej uroczystości na str. 3

O młodości WIELKIEGO ILJICZA

Fragmenty sztuki teatralnej pt. „Rodzina" — I. Popowa o młodych latach Włodzimierza Iljicza Lenina

MARZEC 1887 ROK

Pokój stołowy w domu Uljanowych w Symbirsku. Mroźny, wczesny wieczór. Pali się w piecu. Za stołem Włodzimierz i nauczyciel Ogorodnikow. Ogorodnikow czyta po łacinie. Wchodzi Kaszkadamowa.

WŁODZIMIERZ: List?

KASZKADAMOWA: Tak, z Petersburga.

WŁODZIMIERZ: Może coś z Saszą?

KASZKADAMOWA: Nie mogę! Czytaj sam. Trzeba przygotować matkę.

WŁODZIMIERZ: Od kogo ten list?

KASZKADAMOWA: Od Matwieja Leontjejewicza. Czytaj tu. (Przewraca kartkę listu).

WŁODZIMIERZ: (czyta): „Sasza był u nas dwa razy po dobrolubowskiej manifestacji. Wśród młodzieży rozpoczęły się aresztowania, dwóch jego znajomych popełniło samobójstwo. Sasza był bardzo przygnębiony".

KASZKADAMOWA: Dalej, dalej.

WŁODZIMIERZ (czyta): „Wieczorem, w niedzielę 1 marca przybiega Ania i mówi: „Saszę aresztowali gdzieś w obcym mieszkaniu". Saszę aresztowali? „Podejrzewają o udział w spisku na cara" (rzuca list).

KASZKADAMOWA: Będą sądzić. Naszego Saszę będą sądzić!

WŁODZIMIERZ: Ciszej, Wiero Wasiljewna, mama może usłyszeć.

Wchodzi matka, Maria Aleksandrowna.

MARIA: O, Wiera Wasiljewna! Dzień dobry!

Kaszkadamowa chce coś powiedzieć, ale nie może i wybiega. Maria idzie za Kaszkadamową.

WŁODZIMIERZ: (Chodzi po pokoju). Sprawa jest poważna... bardzo poważna...

*

KONIEC MAJA 1887 ROKU

Kwitnący sad. Wchodzi Ogorodnikow, zaraz za nim Kaszkadamowa.

OGORODNIKOW: Amnestia! Amnestia!

(Wszyscy mówią).

KASZKADAMOWA: Olgo! Włodzimierzu! Kochani moi! Amnestia!

OLGA: Czy to prawda, Wiero Wasiljewna?

KASZKADAMOWA: Naturalnie. Tak powinno być. Inaczej nie można by żyć na świecie.

WŁODZIMIERZ: Wiero Wasiljewno, nie możemy ufać teraz wszystkiemu, musimy być ostrożni.

KASZKADAMOWA: Nie ufać? A dlaczego?

WŁODZIMIERZ: To jest jakaś prowokacja.

(Wbiega Kuźma Iwanowicz)

KUŹMA IWANOWICZ: Brak dowodów. Czy wiecie już, czy słyszeliście? (zmieszany). Wybaczcie, na miłość boską. Ja nie twierdzę na pewno. Ja... słyszałem.

GÓRSKI: To źle słyszeliście. Nie brak dowodów, lecz amnestia. Ułaskawili go, bo wyraził skruchę. Sam napisał prośbę do cara.

KUŹMA IWANOWICZ: Wybaczcie na miłość boską, ja nie twierdzę stanowczo.

GÓRSKI: Sasza wyrzekł się swoich wywrotowych idei.

WŁODZIMIERZ: To kłamstwo!

GÓRSKI: Co znaczy, kłamstwo?

WŁODZIMIERZ: To oszczerstwo!

KUŹMA IWANOWICZ (z prośbą w głosie): Włodzimierzu nie denerwuj się!

WŁODZIMIERZ (spokojnie, nie podnosząc głosu): Tak, oszczerstwo. Mój brat zawsze pogardzał kłamstwem i tchórzostwem. Jego uwolnili z jakiejś innej przyczyny. On nie jest zdolny do jakichś haniebnych czynów. To oszczerstwo!

— — — — — — — — — — —

Wchodzi Maria w otoczeniu Olgi, Włodzimierza, Ogorodnikowa, Kaszkadamowej i Górskiego.

MARIA: I znowu jestem tutaj. I wszystko tu po staremu, prócz...

OLGA: Mamo, nie trzeba...

WŁODZIMIERZ: Wyjedziemy stąd daleko, mamo. Złożyłem podanie na uniwersytet w Kazaniu. Musisz odzyskać siły... Będziemy pracować. Będziemy walczyć.

MARIA: Walczyć? To znaczy, że i ty... pójdziesz?

WŁODZIMIERZ: Tak, ale inną drogą, mamo.

MARIA: Podejdź do mnie. (Włodzimierz podchodzi do matki) Włodzimierzu... I smucę się, i ogarnia mnie przerażenie na myśl, co ciebie może czekać... I jednocześnie wierzę w ciebie i zachwycam się tobą, mój chłopcze...

Scenę powoli zalega cisza.

Rodzina Uljanowych. Z prawej strony dziewięcioletni Włodzimierz. W głębi, pośrodku najstarszy brat — Aleksander, pośrodku niżej — młodszy brat Włodzimierza — Dymitr. Na kolanach matki, Marii Aleksandrownej, siedzi siostrzyczka Maniasza. Obok ojca stoi starsza siostra Anna, z drugiej strony u boku matki widzicie trzecią siostrę Włodzimierza, przedwcześnie zmarłą Olgę.

*

13 sierpnia 1887 roku Włodzimierz wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu Kazańskiego. Szybko nawiązał stosunki z rewolucjonistami. W końcu listopada wybuchły rozruchy studenckie w Moskwie, a 4 grudnia rozpoczęły się zaburzenia również na Uniwersytecie Kazańskim. Włodzimierz był ich sercem i mózgiem. (zdjęcie obok)

Znacie twórcę pierwszego na świecie państwa socjalistycznego — ZSRR. Słyszeliście wiele o przywódcy robotników całego świata, wielkim geniuszu nauki marksistowskiej, wodzu zwycięskiej Rewolucji Październikowej — znacie WŁODZIMIERZA ILJICZA LENINA.

Ale czy znacie małego chłopca, waszego rówieśnika — Włodka, wzorowego, pilnego ucznia, wesołego towarzysza zabaw Olgi i Dymitra? Chyba mało.

Chcemy więc, abyście zobaczyli go w rodzinnym domu, w otoczeniu bliskich, w gronie przyjaciół, odrabiającego lekcje, pomagającego kolegom, krzepiącego otoczenie swoją silną postawą i opanowaniem.

I tak jak w latach dojrzałych będziecie brać przykład w walce i pracy z wielkiego WŁODZIMIERZA ILJICZA LENINA, tak teraz — na szkolnej ławie — wzorujcie się na małym Włodku Uljanowie z dalekiego Symbirska.

JÓZEF WISSARIONOWICZ STALIN, który był najbliższym towarzyszem Iljicza, tak nas wzywa:

„ZACHOWAJCIE ILJICZA W PAMIĘCI, KOCHAJCIE GO... NIGDY NIE UCHYLAJCIE SIĘ OD SPRAW DROBNYCH W SWEJ PRACY, ALBOWIEM Z RZECZY MAŁYCH POWSTAJĄ RZECZY WIELKIE — NA TYM POLEGA JEDNO Z NAJWAŻNIEJSZYCH PRZYKAZAŃ ILJICZA".

(Fragmenty listu zamieszczonego w „Raboczej Gazecie" w pierwszą rocznicę śmierci W. I. Lenina).

Ze wspomnień ANNY i DYMITRA

GDY miałem 12—13 lat z wielkim zainteresowaniem śledziłem pracę brata — wspomina Dymitr.

Włodzimierz Iljicz był celującym uczniem. Miał same piątki. Z klasy do klasy przechodził z pierwszą nagrodą. Mając 17 lat ukończył gimnazjum ze złotym medalem.

Na wypracowanie domowe nauczyciel wyznaczał dwutygodniowy termin. Włodzimierz Iljicz jednak od razu zabierał się do pracy.

Nigdy nie odkładał — jak to zwykle czynili inni uczniowie — na dni ostatnie. Opracowywał plan tematu ze wstępem i zakończeniem. Następnie składał arkusz papieru wzdłuż i po lewej stronie arkusza notował szkic zgodnie z ułożonym planem.

Powoli, systematycznie, co dzień do tego brulionu wnosił uwagi, poprawki, zapisywał dane... A kilka dni przed ostatecznym terminem sprawdzał, swoje notatki według różnych książek i przepisywał wypracowanie na czysto.

Mając dziesiąty rok zaczął uczęszczać do gimnazjum. Od razu wyróżnił się jako najlepszy uczeń — wspomina Anna.

Uważnie przypatrywał się otoczeniu, podchwytywał dobre cechy i starał się je naśladować. A na dobrych przykładach nie zbywało. Prócz rodziców wzrował się na starszym bracie. Brat Aleksander był bardzo opanowany. Włodzio w dzieciństwie był zapalczywy i łatwo się złościł. Zauważywszy tę wadę zaczął pracować nad sobą i pomaleńku nauczył się panować nad każdą sytuacją.

Pierwszym uczniem pozostał przez cały czas do ukończenia gimnazjum. Mylnym byłoby tłumaczyć to jedynie nadzwyczajnymi zdolnościami. Od dziecka interesował się bardzo nauką: podczas lekcji ze skupioną uwagą słuchał nauczycieli;

Słuchając uważnie na lekcjach, mniej niż inni tracił czasu na przygotowanie zadań w domu i miał wolne godziny na gry, zabawy, wypoczynek i czytanie.

Bez najmniejszego zastrzeżenia pomagał kolegom, czym tylko mógł. Zdarzało się, że cała klasa korzystała z jego pomocy.

Przychodził wtedy do szkoły wcześniej, przed rozpoczęciem lekcji i stojąc przy tablicy tłumaczył uczniom miejsca niezrozumiałe.

Przy swych wrodzonych zdolnościach Włodzimierz Iljicz nie byłby tym, kim był, gdyby nie pracował tak uporczywie nad sobą przez całe życie, począwszy od lat gimnazjalnych. A więc jeszcze na ławie szkolnej zaczął kształtować się charakter Iljicza. Zarysowały się te cechy, które widzimy w postaci Wielkiego Lenina.

Według tłum. S. H.

Lenin żyje

Lenin nie umarł, z nami jest Lenin!
Wciąż żyje w sercach swego narodu.
On stworzył wolność radzieckiej ziemi.
My leninowską idziemy drogą.
Wzmagamy pracę ludzi i maszyn,
walkę z przyrodą. Pieśń szczęścia płynie
Wszystkie zwycięstwa daje nam Stalin,
bo dzisiaj Lenin żyje w Stalinie!

Wadim Terpugar
z Chabarowska, ucz. kl. VII.

HARCERZE i UCZNIOWIE

W DNIACH KONGRESU

PIĘCIOMA autobusami jadą przez ulice Warszawy harcerki i harcerze na powitanie delegatów i gości zagranicznych na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Wszyscy są ciekawi, niecierpliwią się, wyglądają przez zalewane szyby autobusu.

— Zaraz będziemy na miejscu — zauważył któryś z chłopców.

— **Mnie wybrała cała drużyna** — mówi Bogdan Michałowicz, uczeń kl. VII ze szkoły nr 121. — **Cieszę się z tego bardzo, że będę mógł zobaczyć ludzi, którzy zjechali się do naszej stolicy. Podziękuję im w imieniu mojej szkoły za to, że bronią pokoju.**

Takich delegatów jak Bogdan jest ponad 1000. **Dobrzy uczniowie i harcerze wyróżniający się w pracy społecznej.** Wszyscy odświętnie ubrani w mundurki harcerskie, w białe bluzki i czerwone chusty.

— Dom Słowa — wysiadamy! Z przejęciem opuszczają autobus.

Od samego podjazdu, gdzie przystają autobusy aż do wejścia długi szpaler młodzieży. Cały czas słychać głośne okrzyki: — **Niech żyją obrońcy pokoju!**

Wszyscy rytmicznie skandują: **po-kój! po-kój! po-kój!**

Harcerze parami wchodzą na schodki, tworząc drugie skrzydło szpaleru. Widać radość i podniecenie na ich twarzach. Ale kiedy widzą z bliska delegatów Kongresu, przechodzących grupkami — porywa ich ogólny zapał. W lot podchwytują hasło, które zaczynają skandować:

— **An-glia Wam zam-knę-ła bra-my, — my ser-de-cznie Was wi - ta - my!** Delegaci uśmiechają się do dzieci, ściskają je. Są szczęśliwi. Na różnojęzyczne okrzyki młodzieży — podnosząc zaciśnięte dłonie, odpowiadają także okrzykami nawet w języku polskim: — Niech żyje młodzież!

Po przejściu delegatów — dzieci wchodzą parami do pierwszej sali, gdzie zdejmują płaszcze i ustawiają się grupami.

Tutaj zaczęła się historia z autografami.

— Ja już mam ze dwadzieścia — chwali się Edek Jędrzejewski, a przed chwilą zamieniłem się z delegatką węgierską na znaczki.

— Zaraz wchodzimy! — zawołał ktoś.

Robi się ruch. Przy głównych dwóch wejściach, po obu stronach sali obrad stoją gotowi, czwórkami...

Każdy z wiązanką kwiatów, niebieską szturmówką chorągiewkami z gołąbkami pokoju. Na czele oddziałów fanfarzyści

Możecie sobie wyobrazić, jak wzruszona i szczęśliwa musi być Wasza mała koleżanka, która zawędrowała na stół prezydialny w ramionach profesora Joliot-Curie.

Chcieliby już wejść na salę obrad. Marzenka Nowacka z II kl. w stroju krakowskim mówi:

— **Ja dam kwiaty delegatowi zagranicznemu i powiem wszystko, o co będzie pytał i powiem mu jeszcze, że się dobrze uczę.**

Naraz zawarczały werble.

— Już wchodzimy — biegną szepty.

Wznoszą się w górę ręce z wiązankami kwiatów.

Z czterech wejść jednocześnie ukazują się czołówki kolumn dziecięcych. Salę obrad podrywa dźwięk harcerskich fanfar. Delegaci i goście zagraniczni wchodzą na krzesła, na stoły...

Każdy chce widzieć.

Dwoma głównymi przejściami sunie do prezydium wielobarwny korowód, roześmianych dzieci w strojach ludowych, mundurkach szkolnych, najwięcej jednak jest czerwonych chust. Wymachują kwiatami i chorągiewkami. Rytmicznie skandują po-kój, po-kój!!!

Przed prezydium ustawiają się fanfarzyści i werbliści. Wznoszą się w górę fanfary z proporczykami pokoju. Na prezydium sypią się kwiaty, delegaci ściskają dzieci.

Bębny i fanfary milkną. Przed megafonem Jola Piątkówna, harcerka z kl. VI b., szkoły TPD Nr 1 na Żoliborzu (tekst przemówienia Joli drukujemy na str. 1-ej).

Zrywają się oklaski. Dzieci próbują skandować: po-kój, po-kój, ale zagłuszane są przez niemilknące brawa.

Z prezydium wyciągają się do dzieci ręce delegatów.

Siedzą u delegatów na kolanach, stoją na krzesłach i stołach, zażenowane i roześmiane, wręczają wzruszonym gościom swoje albumy, wycinanki i inne podarki.

Rozbrzmiewa z tysiąca dziecięcych piersi hymn młodzieży całego świata. Wznoszą się oklaski i skandowane okrzyki. Goście nie mogą rozstać się z dziećmi. Ostatnie uściski.

Delegaci z prezydium machają do dzieci otrzymanymi od nich wiązankami kwiatów. Dzieci trzymając się za ręce wychodzą parami z sali obrad. Śpiewają krakowiaka.

Urszulka Kańska jest rozpromieniona. Podała swoje kwiaty profesorowi Joliot-Curie. Opowiada z przejęciem:

— **Wręczyłam profesorowi Joliot-Curie kwiaty, profesor wziął mnie na kolana i pytał, gdzie chodzę do szkoły, jak się uczę i jakie lekcje najlepiej lubię. Wszystko rozumiałam, bo jedna pani tłumaczyła mi to wszystko po polsku. Powiedział mi, że jest naukowcem i pracuje dla pokoju, abyśmy mogły uczyć się i bawić. I żeby nie było więcej wojny. Powiedział jeszcze, żeby my dobrze uczyli się.**

Chwyciła za rękę swoją koleżankę i pobiegły obie do Hindusa w czerwonej, harcerskiej chuście na szyi po autograf.

Po wyjściu z sali obrad na twarzach dzieci widać nie tylko zadowolenie ale i dumę.

— **Kiedy mnie wybrali w drużynie aby witać delegatów** — mówi Andrzej Kubiak, **bardzo ucieszyłem się.** Nic to — mówi — że czekaliśmy trochę przed wejściem na salę, ale widziałem za to na sali różnych ludzi: żółtych, czarnych i białych. I widziałem, że wszyscy rozumieją się. **Oni na pewno wywalczą pokój, a ja będę jeszcze lepiej uczył się.**

Janusz Kruk z VI klasy też przyrzeka: — **będę pilniej odrabiał lekcję, uczył się i pracował w naszej organizacji harcerskiej, bo ja też chcę walczyć o pokój.**

JERZY KASPRZAK.

Specjalnie dla „Świata Młodych"

Radziecka nauczycielka A. Andrejewa złożyła na ręce naszego przedstawiciela pozdrowienia dla młodzieży polskiej:

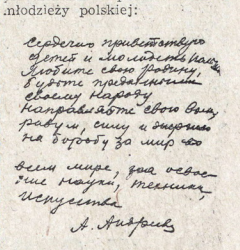

— **Serdecznie witam dzieci i młodzież Polski. Gorąco kochajcie swoją ojczyznę, bądźcie oddani swojemu narodowi. Zaprawiajcie swoją wolę, rozum, siłę i energię do walki o pokój w całym świecie, do przyswajania nauki, techniki i sztuki.**

A. ANDREJEWA
ZSRR

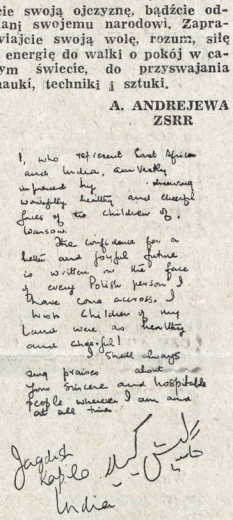

„Na mnie, przedstawicielu Wschodniej Afryki i Indii ogrom ne wrażenie zrobił widok zdrowych i pogodnych dzieci Warszawy. Wiara w szczęśliwą i radosną przyszłość maluje się na twarzy każdego spotkanego przeze mnie Polaka. Pragnę, by dzieci mojego kraju żyły też szczęśliwie w równie dobrych warunkach.

Zawsze i wszędzie będę najmilej wspominał Wasz szczery i gościnny naród.

JAGDISH KAPILO
Indie

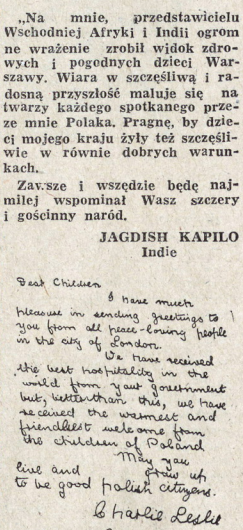

„Drogie Dzieci!

Cieszę się bardzo, że mogę Wam przesłać pozdrowienia od wszystkich pokój miłujących ludzi w Londynie.

Ze strony Waszego rządu spotkaliśmy się z największą w świecie gościnnością, lecz najbardziej gorące i przyjacielskie powitanie zgotowały nam polskie dzieci.

Życzę, byście wyrosły na dobrych obywateli Waszego kraju.

CHARLIE LESLIE
Anglia

To będą na pewno niezapomniane chwile. Rozmowa — choć prawdopodobnie tylko uśmiechem — z chińską delegatką jest wydarzeniem w życiu naszej harcerki wielkim i niecodziennym. Zaczynało się zwykle od autografu i wymiany znaczków a kończyło na braterskim uścisku.

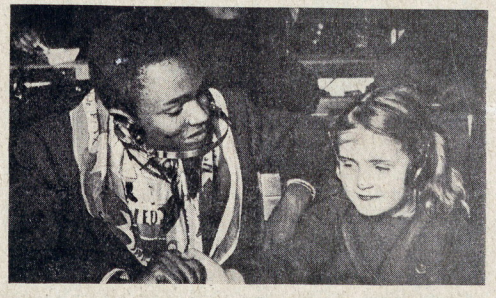

Wzruszona uczennica polska siedzi obok delegata z dalekiej Ameryki. Niemniej wzruszony jest i on. W jego kraju byłoby to nie do pomyślenia. Ale to jest Warszawa — Kongres Pokoju, który zacieśni więzy przyjaźni między ludźmi walczącymi o pokój, bez względu na ich przekonania religię, czy kolor skóry.

NA SALI OBRAD...

WYBITNEGO artystę i gorącego obrońcę pokoju, murzyńskiego śpiewaka Paul'a Robeson'a nie ma na Kongresie. Tak samo, jak nie ma postępowego pisarza amerykańskiego — Howarda Fasta. *Gestapo amerykańskie SBI nie zgodziło się, aby ci „niebezpieczni" dla wojny zwolennicy pokoju przybyli na Kongres.* I tu raz jeszcze przeliczyli się. Wprawdzie nie ma Paul'a Robeson'a na sali Kongresu, ale wszyscy jego uczestnicy wysłuchali przemówienia i wspaniałego śpiewu nieobecnego delegata. Specjalnie nagrane przez Robeson'a przemówienie i nowe pieśni wzbudziły potężny zryw entuzjazmu.

Siwy i dostojny dziekan Cantenbury — po zakończeniu audycji wyraził szczere ubolewanie, że kraj u wejścia do którego wznosi się statua wolności, tak dalece rządami swych bankierów odszedł od szczytnych haseł postępowych twórców Stanów Zjednoczonych

Szczególnie gorąco i długo oklaskiwała przemówienie i śpiew rodaka amerykańska delegacja obrońców pokoju.

*

KOREANKA przybrana w jasną szatę, Pak Den-ai, *zakończyła swe przemówienie, w którym stwierdziła, że naród koreański skupiony wokół swego ukochanego wodza Kim-Ir-sena będzie do ostatniej kropli krwi bronić każdej piędzi swej ziemi.* Kongres przeżył jedną z najpiękniejszych chwil. Delegaci, a wśród nich przede wszystkim delegaci Stanów Zjednoczonych niosą na rękach Pak Den-ai do prezydium. *Wniesiona jak sztandar Pak Den-ai pośród członków prezydium odbiera hołd delegatów dla narodu Korei.*

Chwilę później przybywa 30-osobowa delegacja dzieci z przedszkola przy ul. Rakowieckiej 59 w Warszawie. Przynoszą, na wieść o okrucieństwach amerykańskich w Korei, zakupioną z miesięcznych oszczędności żywność, jako pomoc dla ludności cywilnej Korei. I znów odżywa entuzjazm podobny temu, który zakończył przemówienie Pak Den-ai. Delegat koreański ze wzruszeniem przyjmuje podarki dzieci obiecując im, że doręczone zostaną one ich rówieśnikom w Korei.

Na każdym kroku, w każdej chwili Kongresu trwa głęboka polityczna manifestacja jedności ludów, ich woli pokoju, potępienia agresji.

*

W PÓŹNYCH godzinach wieczornych przewodniczący obrad udziela głosu sekretarzowi dla podania do wiadomości statystyki Kongresu.

Na sali znajduje się 2.065 osób, w tym 43 kobiety reprezentuje 81 krajów. Kim są ci delegaci? Jest wśród nich 89-ciu posłów i polityków, 49 uczonych o sławie światowej, 116-tu literatów, 196 profesorów i nauczycieli, 72 duchownych różnych wyznań, jest 121 studentów, 12 generałów i wyższych wojskowych, 341 robotników, 57 chłopów.

Na Kongresie 31 osób nie przekroczyło 21 roku życia, 444 w wieku od 20 — 30 lat, 108 powyżej lat 60-ciu. Gdyby dodać wiek wszystkich delegatów i podzielić go przez ich liczbę otrzymalibyśmy cyfrę 33 jako określającą przeciętny wiek delegatów. Z tej wielkiej liczby obrońców pokoju głos zabierało 120-tu mówców.

O czym mówią te cyfry? Mówią one po pierwsze: o tym, że nie udało się imperialistom storpedować Kongresu, to znaczy, że odbył się reprezentatywny Kongres bojowników o pokój całego świata. Po drugie mówią te cyfry; że wola pokoju nie jest udziałem jednej tylko grupy ludzi, jednego zawodu lub rocznika. Wola pokoju — to głos robotników i polityków, komunistów i katolików, wojskowych i lekarzy, studentów i wielkich uczonych. Wola pokoju to wielkie wołanie wszystkich narodów świata, a wśród nich i tych narodów, którym dziś jeszcze przewodzą i które usiłują pchnąć do nowej wojny ich tymczasowi krwiożerczy rządcy.

Mówią te cyfry, że pokój zwycięży wojnę.

*

ŻE polskie stroje ludowe i polskie pieśni ludowe podobają się delegatom — widzieliśmy to przy wejściu delegacji ZMP. Mogliśmy się o tym przekonać po raz drugi przy wejściu delegacji chłopów polskich. Ale nie to jest najważniejsze. Ważne, nad wyraz ważne jest to, że nie było w naszym narodzie ludzi, którzy nie śliniby na Kongres swej delegacji. Oto przemawia chłop ze spółdzielni produkcyjnej, oto raportuje przedstawicielka kobiet polskich, oto w sekretariacie Kongresu stoły zawalone tysiącami listów.

Chcemy pokoju, kochamy pokój, bo w pokoju budujemy i budować będziemy nasze wspaniałe i kwitnące jak nigdy dotąd robotniczo-chłopskie państwo. Dumni z zaszczytu gospodarzenia na Kongresie mówimy: Pokój jest nam potrzebny jak powietrze, jak woda. Jest potrzebny nam i milionom ludzi na całym świecie — i dlatego — pokój zwycięży wojnę.

*

WEJŚCIE zetempowców na Kongres nie zakończyło się na wspaniałej manifestacji na sali kongresowej. W ogłoszonej przez przewodniczącego przerwie delegaci nie bardzo kwapili się do bufetu, i nic w tym dziwnego, woleli razem z zetempowcami tańczyć. A więc „Szła dziewczeczka do laseczka" i jakiś krakowiak, a potem znowu pieśni, które zna przecież młodzież całego świata. Wśród delegatów na Kongres jest dużo członków naszej wspólnej organizacji ŚFMD. Z niektórymi znamy się dobrze. Były przecież międzynarodowe festiwale młodzieży, było wiele serdecznych spotkań.

Armia pokoju ma prawo do radości i śpiewu. Jesteśmy wszyscy bojownikami o szczęście i wolność człowieka.

*

JAK wiecie, w przeciągu dwu dni oddali inżynierowie i robotnicy wielką salę i przyległe pomieszczenia — biuro prasowe, szatnie, restauracje, bary (nawet bar mleczny!) do dyspozycji Kongresu.

Chodząc po miękkich dywanach, oglądając płaskorzeźby odgadując wśród dziesiątek flag ich przynależność państwową, wybierając książki w kioskach „Ruchu" i „Domu Książki" niesposób nie popaść w zachwyt nad wspaniałą umiejętnością szybkiej i skutecznej pracy polskiego robotnika.

Wiecie już, że sala obrad to długa żółtymi draperiami wybita hala, o szklanym stropie, z niezliczoną ilością błękitnych gołębi. Wzdłuż sali ciągną się długie stoły. Każdy delegat ma przed sobą słuchawki, gałkę do regulowania siły głosu, i maleńką tablicę rozdzielczą z dziesięcioma gniazdkami. Zależnie od tego, gdzie włoży się wtyczkę — można słuchać przemówienia po polsku, francusku, angielsku, rosyjsku, włosku, hiszpańsku, niemiecku, chińska, czesku i wreszcie w dziesiątym gniazdku w języku oryginalnym. Poza tym u stropu umocowane są doskonałe głośniki podające przebieg obrad w języku oryginalnym. I znowu pomyślcie: przecież wtedy, kiedy mówi jakiś delegat, w specjalnych kabinach urzędują ludzie, którzy znają język, w którym przemawia delegat i wygłaszają tekst tego przemówienia do mikrofonu. Jest to olbrzymia praca wymagająca szybkiej orientacji, bo przecież wiele tekstów nie jest gotowych na piśmie (komunikaty przewodniczącego obrad itp), a potem jeszcze, gdy już słuchamy następnego mówcy dziesiątki maszynistek tłumaczy, przekłada teksty na znacznie większą ilość języków niż te, które słyszymy w słuchawkach na sali obrad.

Wielka armia specjalistów i ofiarnych pracowników służy jak najlepszemu przebiegowi Kongresu.

Oto kabiny telefoniczne i centrala. Telefonistka zapowiada przez megafon: „Uwaga, Praga. Proszę do telefonu. Dziennikarz, który zamawiał Pragę — proszony do telefonu". A za chwilę: „Uwaga, Paryż — opera, uwaga — Londyn, uwaga — Moskwa".

Szybkim krokiem podążają dziennikarze do kabin telefonicznych z plikiem notatek i powielanych tekstów przemówień. A za parę godzin przed świtem, na ulice wszystkich miast świata rozbiegają się kolporterzy z najświeższymi wiadomościami z Kongresu, z Warszawy.

Praca setek ludzi mrówcza, uciążliwa praca łączy się z Kongresem. Nie widzialem jednak ponurej twarzy wśród ofiarnie pracujących. Przecież są zatrudnieni w najpiękniejszym sztabie jaki utworzyła ludzkość, w sztabie obrońców pokoju.

Dom Słowa Polskiego w Warszawie, gdzie obradował II Światowy Kongres Pokoju.

Weszli młodzi w czerwonych krawatach

ZDEJMUJĘ z uszu słuchawki. Bez nich można ostatecznie wskoczyć na krzesło. *A właśnie skończył mówić Ilia Erenburg. Mówił wspaniale. Trwa owacja. Hala jest długa, toteż z mego miejsca widzę całe prezydium i większość delegatów. Ilia Erenburg ściskając wyciągnięte ręce członków prezydium przecisnął się na swoje miejsce.* Ledwie oklaski zaczęły przycichać — zabrzmiał krakowiak. Śpiewali go wszyscy harcerze w Warszawie, w dniach Kongresu.

delegat na Kongres — kol. Helena Krzywdzianka. Obok na krzesłach stoją i wymachują rękami młodzi Niemcy z FDJ. Jest ich kilkunastu. A skandowaniem — zet — em — pe — zagłuszają na chwilę manifestację. Morowe chłopaki. „Tacy nasi" — mówi ktoś obok mnie.

Kol. Krzywdzianka mówi teraz w imieniu nas wszystkich, choć harcerze przyjdą tu jutro, bo ten zetempowski raport też ich dotyczy. To jasne. Jak starszy brat to starszy brat. Toteż obecni na

...sypią się różnokolorowe kwiaty

Przysięgamy — mówi delegatka, nasza koleżanka. Tak, zetempowcy mają prawo do tej przysięgi. Półtora milionowa armia zetempowców to brygada szturmowa młodego pokolenia Polski, armia, z której wyszli przodownicy pracy, budowniczowie.

— Jeszcze więcej będziemy pracować — mówi delegatka. To zadanie wykonać — to znaczy bronić pokoju, a zetempowcy wiedzą: pokój zwycięży wojnę. Zadanie będzie wykonane. ...Piękna jest polska muzyka toteż podchwytują delegaci, z których większość pewno pierwszy raz w życiu słyszy tę melodię.

Pokój zwycięży wojnę. Zadanie będzie wykonane... — mówi zetempówka kol. Helena Krzywdzianka

Szpakowaty Włoch, Gruzin w malowniczej czapeczce, Angielka

Tak, to wchodzą ze śpiewem i harmoniami zetempowcy. 600 przodowników pracy z miast i wsi. Łatwo rozeznać: koledzy ze wsi w strojach ludowych. Z nimi zetempowcy studenci i uczniowie. Przychodzą z meldunkiem na Kongres.

Reflektory (a jest ich na sali bardzo dużo) rozkręciły się na dobre. Łapią w srebrne smugi wkraczającą młodzież w czerwonych krawatach. Trzeszczy kamera. Tu ponosi mnie fantazja. Nie słyszałem przecież pracy aparatu filmowego. Jakże mogłem słyszeć przez falę braw i okrzyków.

Jak inni, cisnę się do przodu. Byle bliżej prezydium, gdzie składa już meldunek zetempówka —

...to wchodzą ze śpiewem i harmoniami zetempowcy

sali — a kręci się ich tu sporo — dzieci w czerwonych chustkach słuchają z wielką uwagą.

Nie łatwo mówić z trybuny Kongresu. Co chwila przerywają oklaski. Klaszczą wszyscy. A zetempowcy, którzy ustawili się przed prezydium klaszczą rękami wysoko wzniesionymi nad głowami. Kiedy opada las klaszczących rąk Helena mówi dalej.

— Odczuwam lekki ucisk w gardle. Tak właśnie się dzieje, gdy mnie coś wzruszy.

w obcisłym kostiumie, zetempowiec w czerwonym krawacie, poważny Czech w okularach (pewno naukowiec) trzymają się teraz mocno za ręce i razem z młodzieżą śpiewają hymn pokoju. „Nas braterski połączył dziś marsz".

Sypią się różnokolorowe kwiaty. Wszystko to w srebrze i złocie reflektorów, w błękicie i czerwieni flag.

„Nie zna granic ni kordonów" — wola pokoju.

Odpowiedzialność za wszystkie dzieci...

ILIA Erenburg — znakomity pisarz radziecki **mówi:**

— Ogromny ciężar spoczywa na barkach każdego z nas. Człowiek ma prawo nie oszczędzać siebie, postępować beztrosko lub

Przemawia delegat ZSRR — Ilia Erenburg.

nierozsądnie. Ale nie myślimy w tej chwili o własnym losie: ciąży na nas odpowiedzialność za wszystkie dzieci, jasne i ciemne, za dzieci z Londynu i Moskwy, Paryża i Pekinu, za dzieci z nowojorskich drapaczy chmur, i za te, które błąkają się wśród gruzów Korei. Na nas ciąży odpowiedzialność za wszystkich zakochanych, za wszystkie księgi na świecie, za wszystkie miasta, za wszystkie ogrody.

2.200 delegatów z 81 państw bierze tę odpowiedzialność na siebie. W imię tej odpowiedzialności zabiera głos na Kongresie. I dlatego Erenburg kończył swe przemówienie słowami:

— Nie dopuścimy do wybuchu wojny. Odwrócimy wyloty dział od piersi człowieka. W tym naszym dążeniu jesteśmy jednomyślni, my wszyscy — komuniści i katolicy, liberałowie i socjaliści, Rosjanie i Amerykanie, Anglicy i Chińczycy. Jako jeden z delegatów narodu radzieckiego, tego narodu, który zaznał wszystkich nieszczęść wojny i który z całego serca nienawidzi wojny, ściskam dłonie tych, których chcą nam przedstawić jako naszych wrogów, dłonie Amerykanów, Anglików, Francuzów, pełen niezachwianej wiary, że nie ma na świecie żadnej siły, która byłaby zdolna dłonie te rozdzielić.

✻

Amerykański duchowny **VILLARD UPHAUS** mówił:

— Mała amerykańska dziewczynka z Chicago, wychowywana w ciągłym strachu wojny, wśród zabawek w rodzaju tych, które widzimy w gablotach na wystawie Kongresu (rewolwery, kajdanki, bomby wyjące, samoloty atomowe), wychowywana w panikarskiej atmosferze bomb, które lada chwila spadną na Stany Zjednoczone mówi do matki: **„Mamo, czy nie możemy mieszkać gdzieś, gdzie nie ma nieba?"**

Mała dziewczynka amerykańska nie rozumie, że tylko wtedy z nieba spadać mogą bomby, kiedy jego błękit przecinają samoloty piratów takich, jak ci, którzy w Korei mordują dzieci.

Kongres Obrońców Pokoju obradował po to, aby odebrać bandytom prawo kierowania i straszenia śmiercionośnymi samolotami.

✻

Holenderka, **PANI VAN STEVEREIN** mówi: **„Walczyć o pokój to wielka sprawa młodzieży".** Jej syn, Piotr Van Steverein mieszkał dwa lata w Indonezji. **Odmówił walki z narodem, z którym się zżył, zrozumiał bezsens mordowania brunatnych braci w interesie kolonistów. Zrozumiał ohydę wojny imperialistycznej.** Za to właśnie rząd francuski skazał go na 7 lat więzienia. **Oddajemy cześć matkom Piotrów Van Steverein. Pokój zwycięży wojnę!**

✻

Czy 8-mio, lub 10-letnie dziecko może być groźne dla monarchistów? Powiecie pewnie, że nie, że nawet nie będzie wiedziało, co znaczy monarchista, zwolennik rządów króla.

Inaczej jednak, wbrew rozsądkowi, a za to zgodnie z hitlerowskimi tradycjami, sądzi królewsko - faszystowski rząd Grecji.

M. KOKKALIS — obrońca pokoju z jego, jak powiedział — słonecznego kraju, w którym

Przemawia delegat Grecji — Kokkalis.

słońce zachodzi czerwono od krwi, z oburzeniem wstrząsającym wszystkich delegatów mówi, **że na wyspach Lehron i Makronikos, w obozach koncentracyjnych tysiące chłopców i dziewczynek w wieku od 8 — 10 lat jest więzionych i torturowanych. Dzieci są rozstrzeliwane.**

Delegat grecki mówi o skardze 14-letniej dziewczynki zamieszczonej w demokratycznej prasie. Dziewczynka opisuje hańbę upokorzenia i tortury zadawane jej przez tępych, królewskich siepaczy.

Pamiętacie list matek greckich do Wielkiego Stalina?

Czy nie mają prawa żądać matki greckie imieniu swych dzieci takiego szczęśliwego dzieciństwa, jakie mają dzieci Związku Radzieckiego, czy Polski.

O tych krajach myśląc, myśląc o zwycięstwie pokoju i sprawiedliwości pisała studentka grecka: „Czuję, że ramię moje jest olbrzymie i mocne".

✻

Los dzieci algerskich nie wzrusza białych kolonistów.

...Można je zobaczyć szukające żywności razem z psami na śmietnikach..

..Można je zobaczyć wychudzone, śpiące na zimnej ziemi czy kratach ścieków kanałowych.

Słowa pana **BOUCHAMA** są strasznym oskarżeniem, którego treść przeraża, którego skarga wzrusza.

Odpowiedzią ludu algerskiego, w obronie dzieci algerskich, dzieci kolonii afrykańskich i azjatyckich — **jest 350 tysięcy podpisów pod Apelem Sztokholmskim.** Jest walka z terrorem i gwałtem. Jest odmowa odbywania służby wojskowej we francuskiej armii kolonialnej którą z Algeru wysyła się do mordowania Koreańczyków.

✻

Delegat Cypru mówi o tym, że kraj jego jest zamieniany przez

imperialistów amerykańskich na obóz warowny. I właśnie kobiety i dzieci w gorących i burzliwych demonstracjach przeciwstawiają się temu stanowi rzeczy.

...Okręty amerykańskie, które przywiozły broń, musiały z naszego portu odpłynąć znacznie wcześniej, niż to było przewidziane... Stało się tak, bo do portu wyszły kobiety, młodzież i nawet dzieci. Demonstrowały przeciwko zamienianiu Cypru na miejsce nowej rzezi.

✻

Delegaci 81 krajów zakończyli swe obrady. Powołali Radę, która jako najbardziej reprezentatywne ciało czuwać będzie nad zachowaniem pokoju w świecie.

— Aby szkoły pełne były roześmianych dzieci, aby rośli nowi ludzie, budowniczowie nowego pokojowego świata. Nie było w historii ludzkości równie wspaniałego i ogromnego ruchu — jak walka o pokój, którą toczymy. Rozumie to młodzież i dzieci, o których mówiono na Kongresie — rozumieją to harcerze polscy i uczniowie. Oto fragment listu dzieci III szkoły z Choiny Szczecińskiej:

„Chcemy wszyscy pokoju. Pragniemy uczyć się. Gdy wyrośniemy — pracować będziemy dla dobra naszego kraju i całej ludzkości. Dzieci w Korei nie mogą uczyć się. Cierpią nędzę i głód. Nad ich głowami rwą się szrapnele kul. Życzymy Kongresowi takich obrad, które położą kres

Delegat Albanii rozdaje autografy.

wojnom, niesprawiedliwości i nędzy. Postaramy się za to uczyć dobrze".

Ludzie odpowiedzialni za los dzieci, wszyscy ludzie godni zaszczytnego miana człowieka, walczą o pokój — który zwycięży wojnę.

Oto major Maresjew

Prawdziwy bohater „Opowieści o prawdziwym człowieku" — B. Polewoja, na sali Kongresu.

Spotkanie z delegatami ...na Mariensztacie

Tysiączne rzesze młodzieży zebrały się na rynku mariensztackim, aby uczcić II Światowy Kongres Pokoju.

Długo przed godziną dziesiątą, na którą wyznaczone było spotkanie młodzieży warszawskiej z delegatami na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, zapełnił się rynek mariensztacki. Mgła i prawdziwie jesienny chłód nie odstraszały nikogo — gromady uczniów, młodych robotników i studentów ze wszystkich stron napływały na Mariensztat.

Na trybunie przewodniczący ŚFMD — Guy de Boisson, bohaterski lotnik Maresjew, przewodniczący Wszechświatowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, Liao, przedstawiciel Indonezji Winaya i wielu innych młodych bojowników pokoju.

Przemawia Maresjew: ...Wiem, czym jest wojna...

Liao: ...Drodzy towarzysze, jednoczmy się jeszcze ściślej niż dotychczas. Uczmy się od radzieckiego Komsomołu walczyć aż do zwycięstwa.

Murarz PPB Tomala: ...My znamy cenę pokoju. Układając cegły nowego domu pamiętamy o wielkiej sprawie pokoju.

Przemówienia wszystkich łączy jedna wielka idea — pragnienie pokoju. A Hymn ŚFMD śpiewają na zakończenie uroczystości wszyscy — w różnych językach rozbrzmiewają te same słowa, słowa o pokoju i tworzeniu szczęśliwej, jasnej przyszłości.

...w auli Politechniki

W sali Politechniki odbywa się w dniu 20 listopada uroczyste spotkanie naukowców i studentów — delegatów na Kongres — ze studentami Warszawy.

Przez szklany strop sączy się światło dzienne. Pod sufitem umieszczono kulę ziemską z rozpostartym na niej gołębiem w locie. We wszystkich kierunkach rozchodzą się spod kuli błękitne sztandary.

„Nie umiem wyrazić, jak bardzo byłem wzruszony, kiedy po raz pierwszy wraz z Paulem Robesonem przyjechałem do Polski i jak bardzo ją kocham od tego czasu.

Widzę, jak podczas mojej nieobecności zmieniła się Warszawa, ile ma nowych domów i ulic. Warszawa jest pomnikiem pokoju i wolności.

Ja wiem — wszystko do czego dąży Polska i co jest dla niej najlepsze będzie najlepsze i dla mnie. **Wrócę do kraju, w którym się urodziłem i tam będę tak pracował, aby razem z Wami osiągnąć pokój, aby Warszawa była pomnikiem pokoju i pokojowej pracy..."**

Przed mikrofonem stoi poeta z Indonezji — **BLACKMAN.**

✻

Na mównicę wchodzą Członek Akademii Nauk ZSRR — prof. PAŁŁADIN. Obok — tak jak i przy poprzednich mówcach — stoi tłumaczka.

— Dorogije druzja... — zaczyna prof. Pałładin.

— Drodzy przyjaciele — powtarza tłumaczka. Nagle przerywa i po krótkiej rozmowie z prof. Pałładinem pyta zebranych:

— Tłumaczyć wam?

— Nieeee! Rozumiemy! — wybucha zgodny chór.

... — drodzy przyjaciele...

Dziś świat podzielił się na dwa obozy — obóz prawdy, pokoju i obóz wojny. I każdego człowieka dziś trzeba zapytać:

— Do jakiego obozu należysz? Do pokoju, czy wojny? My uczeni ZSRR i wszyscy uczciwie myślący uczeni świata naszą całą pracę oddamy dla sprawy pokoju. Każdy z nas na swoim odcinku pracy niech oddaje wszystkie siły pokojowi. Wtedy zwyciężymy tych, którzy niosą śmierć.

Niech żyje nauka w służbie pokoju!

„Stalin — pokój! Stalin — pokój!"

Wśród pełnych entuzjazmu okrzyków prof. Pałładin wraca do prezydium. Na jego miejscu staje prof. **BERNAL** z USA.

„... — pokazaliście nam Warszawę taką, jaką jeszcze nigdy nie była. A teraz, kiedy do Was przyjechali ludzie ze świata kapitalistycznego musicie wskazać nam drogę współpracy. Częściowo pokazaliście ją praktycznie — pokazując Warszawę.

Połączmy naszą wiedzę z Waszym budownictwem. My część naszego doświadczenia moglibyśmy skierować do Was. My mamy wiedzę, ale nie możemy jej praktycznie zastosować w swoim kraju. Mówią nam, że nie można zastosować nowych metod budowlanych w przeciągu 50-ciu lat.

A wy zrobiliście to w przeciągu kilku lat lepiej i radykalniej niż my moglibyśmy to wykonać przez lat 50.

...Spotkanie zbliża się ku końcowi. Przemawiają kolejno delegaci Polski, Chin Ludowych, Francji.

Rozlega się hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Śpiewają go studenci polscy — po polsku. A koledzy Mukta, Mukerti, Rauga, Rao z Indii, Fruado Clod ze Szwajcarii, Zain Nasution z Indonezji, Isildoro Malumierce z Kuby, Giovanni Berlinger z Włoch, śpiewają również z całego serca. Każdy w swoim języku.

— „Każdy kto wolność kocha — niech zasili nasz pochód"...

SPOTKANIE w Zittau

Pionier niemiecki Wolfgang Scherber wymienia adresy z kolegami polskimi i czechosłowackimi.

ŚWIATOWY Dzień Młodzieży — 12.XI.1950 r. — wypadł na kilka dni przed II Światowym Kongresem Obrońców Pokoju. W tym dniu u zbiegu granic trzech zaprzyjaźnionych ze sobą narodów — Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji — w niemieckim mieście Zittau (Żytawa) odbyło się spotkanie młodzieży ZMP-owskiej, FDJ (Wolnej Młodzieży Niemieckiej i CSM (Związku Młodzieży Czechosłowackiej), która zamanifestowała swą wieczną przyjaźń i wolę walki o trwały pokój.

Ulicami miasta przeciągnął barwny pochód. Ramię przy ramieniu szli członkowie ZMP, FDJ, CSM-u, wśród nich maszerowali pionierzy, przyłączyło się do pochodu miejscowe społeczeństwo. Wznoszono okrzyki na cześć pokoju i przyjaźni, dążąc zwartymi szeregami na wielki plac, aby tam jeszcze raz zamanifestować swój wrogi stosunek do wojny, którą chcą wywołać imperialiści.

Po przemówieniach — sekretarza ŚFMD Berta Williamsa i przedstawicieli centralnych władz trzech bratnich organizacji młodzieżowych, 25 tysięcy zebranej młodzieży złączyło swe dłonie na znak wiecznej przyjaźni i wspólnej walki w pierwszym szeregu światowych obrońców pokoju. Przyjęto jednogłośnie treść rezolucji do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

*

Zabrzmiały słowa hymnu światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Do późnego wieczora można było spotkać na ulicach miasta rozśpiewane, wesołe grupy młodzieży. Wymieniano ze sobą adresy, znaczki, krawaty i chusty organizacyjne. W kilku salach odbywały się występy młodzieżowych zespołów artystycznych oraz pokazy sportowe.

Przy blasku pochodni przedstawiciel FDJ, żegnając naszą delegację, powiedział: „Walka o pokój zakończy się naszym zwycięstwem. Jest nas miliony prostych ludzi pracy, którzy zdecydowanie walczą o pokój. Tworzymy potężny obóz pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki i Wielki S t a l i n".

*

Młodzież niemiecka, członkowie FDJ i pionierzy to nasi przyjaciele. Wychowani w nowym demokratycznym ustroju czują i myślą, tak samo, jak my. Ich naczelne hasło brzmi: „Odra i Nysa — granicą pokoju". **Posłuchajcie, co powiedział wasz kolega z Niemiec, pionier Wolfgang Scherber z Oberguring (Saksonia):**

„Jestem przeciwko wojnie. Ojciec mój zginął w zawierusze wojennej. Pozostałem sam z matką, która pracuje w fabryce. Oboje zbieraliśmy podpisy pod Apelem Sztokholmskim. Jestem dumny i szczęśliwy, że mogłem dzisiaj spotkać bratnich pionierów polskich i czechosłowackich, z których bierzemy przykład w naszej nauce i pracy".

EM-KA

Tysiące rąk złączone w bratnim uścisku, to dowód solidarnej walki o pokój postępowej młodzieży całego świata. Przyjazne stosunki między narodami Polski, NRD i Czechosłowacji są wystarczającą odpowiedzią dla imperialistów kwestionujących nasze granice na Odrze i Nysie.

UCZYMY SIĘ UCZYĆ

ROZKŁAD dnia pracy z 45 numeru „Świat Młodych" może dać korzyści uczniom, którzy go zechcą zastosować.

Uczniowie ze szkoły podstawowej w Żakowie omawiają na zebraniach samorządu klasowego swoje plany pracy, wszystkie błędy popełnione w ciągu tygodnia, opowiadają o swoich niepowodzeniach i trudnościach w pracy domowej. W ten sposób przeprowadzają samokontrolę.

Poza odrabianiem lekcji domowych w waszym planie pracy powinno zawsze znaleźć się miejsce (około 1½ godziny) na czytanie książek i słuchanie radia. Czytając, czy też słuchając wynotuj urywki niezrozumiałe. Zastanów się, czy znasz już ten temat, czy wiesz coś o nim, czy znajdujesz przykłady podobne w Twoim otoczeniu. Może znasz osobiście przodownika pracy, o którym czytałeś. Może mieszka w tym samym domu, co Ty. Zastanów się, kiedy i gdzie, dzieje się to, o czym czytałeś.

Podając Wam przykłady, jak należy organizować pracę w domu rozumiemy, że macie często różne trudności. Nie macie akurat chęci na tę robotę, umówiliście się z kolegami, chcecie iść do kina. Ale nie każde wasze pragnienie, nie każde „chcenie" możecie i musicie spełnić. Należy przemyśleć i ocenić, co przemawia za tym, ażeby pójść się bawić, a co za tym, ażeby właśnie odrobić lekcje. Musisz się zdobyć na wysiłek, na upór, na wytrwałość, ażeby postanowienie wykonać.

WIECZNY KALENDARZ

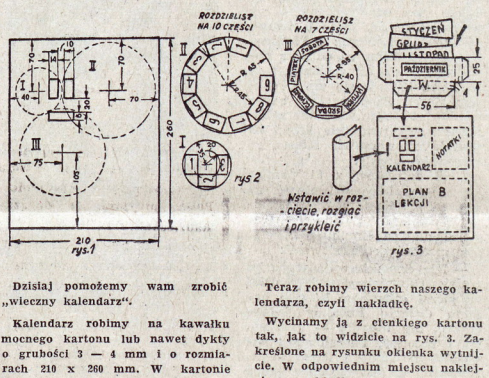

Kstawić w rozcięcie, rozgiąć i przykleić

Dzisiaj pomożemy wam zrobić „wieczny kalendarz".

Kalendarz robimy na kawałku mocnego kartonu lub nawet dykty o grubości 3 — 4 mm i o rozmiarach 210 x 260 mm. W kartonie przekłujcie otwory dla osi kółek: I, II i III w takich odległościach, jak to widzicie na rys. 1.

Okienka dla liczb i nazw dni tygodnia wytnijcie ostrym scyzorykiem (okienka na rysunku są zakreskowane).

Na kawałku cienkiego kartonu narysujcie trzy kółka o średnicy podanej na rys. 2. W odpowiednie kółka wrysujcie prostokąty dla cyfr i napisów, (wg. rys. 2).

W prostokąty koła I wpisujecie cyfry: 1, 2, i 3. Czwarty prostokąt pozostaje pusty. W prostokąty koła II cyfry od 1 do 9 z tym, że 10 prostokąt pozostaje pusty, a w prostokąty III kółka nazwy dni tygodnia.

Wszystkie trzy kółka przymocujcie do odwrotnej strony arkusza szpileczkami albo nitką (nitkę należy przesunąć przez otwór w arkuszu i w środku koła związać jej końce na mocny węzeł. Pamiętajcie przy tym, że koła trzeba tak umocować, żeby można było je obracać). Koło III jednym końcem zachodzić powinno pod koło II.

Teraz robimy wierzch naszego kalendarza, czyli nakładkę.

Wycinamy ją z cienkiego kartonu tak, jak to widzicie na rys. 3. Zakreślone na rysunku okienka wytnijcie. W odpowiednim miejscu naklejcie na nakładkę pudeleczko na miesiące, którego wzór widzicie na rys. 4. Teraz nakładkę przyklejacie do tablicy z tym, że okienka nakładki powinny się pokrywać z okienkami arkusza. Jeszcze przed naklejeniem nakładki połóżcie na arkusz kawałek przezroczystego celofanu.

Z mocnego papieru lub z płótna zróbcie 4 narożniki i przyklejcie je

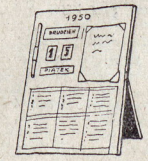

do nakładki po prawej stronie kalendarza (rys. 5). Będą one przytrzymywać arkusiki papieru do codziennych notatek. Z takiego samego materiału naklejcie podtrzymywacz do ołówka. Tygodniowy rozkład lekcji i zajęć umieśćcie w dolnej części kalendarza.

WSPÓŁZAWODNICTWO... ALE JAKIE?

W VII b. zawisła nowa gazetka ścienna. Przy niej dyskusja.

— Patrzcie, ilu spóźnialskich!

— Ale MICHAJŁOWSKA już się poprawiła z fizyki!

W wielu zastępach, w SZKOLE PODSTAWOWEJ W PIASECZNIE, dzieci postanowiły wprowadzić kontrolę swojej dyscypliny uczniowskiej. Na przykład właśnie w VII b. Podzieliły się na grupy, w których pomagały sobie wzajemnie w odrabianiu lekcji, pilnowały, aby nikt się nie spóźniał, a nazwiska „bumelantów", wywieszały w gazetce ściennej.

Wydawałoby się, że była to akcja słuszna i dobra, a jednak kryło się w niej coś, co zmniejszało jej znaczenie.

Najwięcej bowiem uwagi poświęcały dzieci na zdobycie pierwszego miejsca przed konkurencyjną kl. VII a, nie myśląc zupełnie o ulepszeniu swojej pracy i zdobyciu nowych wiadomości. Nazywały to „współzawodnictwem".

*

Zastęp kl. VII a robił gazetkę ścienną o Związku Radzieckim. Harcerze poprzynosili wycinki z różnych pism, udało im się znaleźć naprawdę dobre ilustracje. Gazetka wyszła ładnie, a jeszcze sporo ilustracji zostało. Można by oddać je zastępowi kl. VII b, który też chce zrobić podobną gazetkę dla swojej klasy, ale tego zastęp z kl. VII a nie zrobi.

— Niedoczekanie ich, żebyśmy mieli im pomagać.

Podczas wycieczki do PGR-u Zenkowi udało się zająć drugie miejsce w pracy. Pierwsze miejsce zajęła RENIA JAKUTA, również z ich zastępu. Bardzo cieszyły się dzieci, że udało się „pognębić" VII a.

*

Trwało to dosyć długo. Od początku roku szkolnego były niesnaski między zastępami. Może nawet nie było w tym złej woli ze strony harcerzy. Chcieli przecież dobrze, prowadzili nawet współzawodnictwo. Tylko od razu nie zastanowili się dobrze, na czym ono właściwie polega. Nie rozumieli tego, że w współzawodnictwie zastępy powinny podciągać się, pomagać sobie nawzajem, a nie zwalczać się w dążeniu do zdobycia pierwszego miejsca. Powtarzali powiedzonko: „Jak świat światem, tak VII b nie będzie bratem VII a". Nie wiedzieli, jak bardzo niegodne harcerzy było to powiedzenie.

Nic dziwnego, że zaczęło się zmniejszać zainteresowanie pracą drużyny. Aż z pomocą niespodziewanie przyszła Rocznica Rewolucji.

Postanowiono, że harcerze urządzą akademię dla szkoły. Tym razem robota poszła sprawnie, bez zwykłych sporów i wykrętów. Nawet JANKA ŻEŃSZCZAK, która przedtem nic nie robiła — teraz wykazała wiele zapału. A BASIA DOŁGOSZEJ, chociaż nie należała do harcerstwa, sama nauczyła się wiersza na akademię i poprosiła o przyjęcie jej do drużyny.

Wspólnie przygotowano chór i tańce zespołowe. Cała szkoła oglądała dzieło harcerzy.

To był pierwszy krok.

Co będzie dalej? Czy harcerze z Piaseczna zaczną dobrze pracować, czy utworzą prawdziwy kolektyw? Trudno przewidzieć to w tej chwili. Chyba jednak drużyna nie zaprzepaści tego, co udało jej się osiągnąć w pracy przy organizowaniu akademii. A po pewnym czasie może dojdzie do tego, że potrafi zorganizować prawdziwe współzawodnictwo.

(Al. K.)

W ZSRR

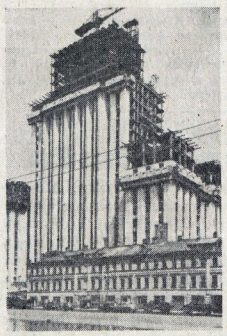

Ten gmach, który widzicie na zdjęciu, to wieżowiec budowany na Placu Smoleńskim w Moskwie. W ZSRR powstaje co roku wiele podobnie wspaniałych budynków. Odbudowują się i rosną nowoczesne, socjalistyczne miasta.

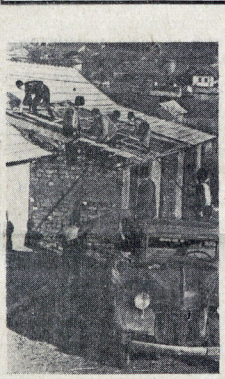

Buduje także i wieś — jasne, czyste i obszerne domy mieszkalne, stajnie, spichrze, obory kołchozowe. Na zdjęciu: kołchoźnicy przy budowie garażu dla aut i maszyn rolniczych.

kronika miesiąca pogłębienia przyjaźni

DRUŻYNA harcerska szkoły podstawowej w Dzikowcu w związku z miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozprowadziła wśród mieszkańców tutejszej gminy większą ilość egzemplarzy czasopisma „Przyjaźń", by nasi rodzice mogli jeszcze lepiej poznać Związek Radziecki.

Nawiązaliśmy również kontakt z drużyną pionierską szkoły im. Zoi Kosmodemiańskiej w Moskwie, aby dzielić się z nią spostrzeżeniami i dokonywać wymiany doświadczeń w pracy i nauce.

Postanowiliśmy również uczyć się jak najlepiej, aby w pierwszym okresie mieć jak najlepsze stopnie, bo wiemy, że przez dobrą naukę szybciej dojdziemy do socjalizmu.

RADA DRUŻYNY PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ W DZIKOWCU

W miesiącu listopadzie wykonaliśmy gazetkę na temat **„Zdobycze Socjalistyczne Związku Radzieckiego".** Na dzień 7.XI. udekorowaliśmy szkołę i korytarz, **wykonaliśmy 3 transparenty dla tutejszej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska"** i jeden dla gminy w Kluczewsku. Od pierwszych dni listopada gorliwie przygotowywaliśmy inscenizacje i deklamacje na akademie na dzień siódmy Listopada.

Przeprowadziliśmy następujące pogadanki: „Znaczenie Rewolucji Socjalistycznej" i „Znaczenie dla Polski przyjaźni ze Związkiem Radzieckim."

Urządziliśmy również w szkole w Ciemiętnikach akademię poświęconą miesiącowi Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Obecnie czytamy życiorys Józefa Stalina. Trzeba przecież, aby wszyscy poznali dokładnie życie i działalność Wielkiego Chorążego Pokoju.

RADA DRUŻYNY IM. JANKA KRASICKIEGO PRZY SZKOLE PODSTAWOWEJ W KLUCZEWSKU (pow. Włoszczowa)

W naszej szkole w miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej założyliśmy kółka, w których poznajemy życiorysy Wodzów Wielkiej Rewolucji — LENINA I STALINA.

Na zbiórkach zastępów dzieliliśmy się wspólnie wiadomościami o ich życiu.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni uczciliśmy również pracą przy budowie naszej nowej szkoły.

ZOSIA ZIEJA OGNIWOWA ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W NOWEJ SŁUPI

ABY jeszcze bardziej umocnić naszą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim poszczególne ogniwa naszego zastępu urządziły **konkurs na foto-gazetkę i gazetkę ścienną** o życiu i pracy ludzi radzieckich.

ZASTĘP HARCERSKI ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W FIJAŁKOWIE

Oto jedna z wielu gazetek wykonanych w miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przez harcerzy ze szkoły TPD Nr 9 w Warszawie.

WYKONALIŚMY foto-gazetkę związaną z życiem narodów radzieckiego i polskiego.

Nauczyliśmy się również dwóch piosenek radzieckich i wiersza o Rewolucji Październikowej. Przeprowadziliśmy pogadankę na temat Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przy pomocy starszych kolegów udekorowaliśmy naszą klasę.

OBCHÓD miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozpoczęliśmy 6 listopada br. Dzień ten był dla nas wielkim wydarzeniem.

Mijała w nim bowiem rocznica mianowania Konstantego Rokossowskiego Marszałkiem Polski, a jest on przecież patronem naszej drużyny. Urządziliśmy uroczystą zbiórkę, poświęconą omówieniu życiorysu Konstantego Rokossowskiego i ułożyliśmy depeszę do Marszałka. **Prócz tego miesiąc Pogłębienia Przyjaźni postanowiliśmy uczcić pracą:**

Zastępy klas VII zajęły się udekorowaniem korytarza naszej szkoły, oraz zwiększyły czytelnictwo książek w swoich klasach. Klasy VI wykonały wykresy o Planie 6-letnim i zrobiły gazetki o Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dla klas II. Zastępy klas V zorganizowały samopomoc koleżeńską, aby w ten sposób pomóc słabszym kolegom w nauce. Klasy IV i III postanowiły czytać więcej książek o Związku Radzieckim, uczyć się lepiej i regularnie przychodzić na zbiórki harcerskie.

DRUŻYNA HARCERSKA IM. MARSZAŁKA ROKOSSOWSKIEGO W CHODZIEŻY (Wojew. poznańskie)

KU WADZE RAD DRUŻYN

O ZBIÓRCE ODPADKÓW

OD pierwszych dni września wiele drużyn zajmuje się zbieraniem makulatury i złomu.

Właśnie piszą o tym czytelnicy: „Harcerki i harcerze ze szkoły podstawowej w Głuchowie pow. Krotoszyn, przystąpili od 1.IX. br. do zbiórki odpadków użytkowych. Z początku nie bardzo się układała ta praca. Dopiero, kiedy sprawa została rozpracowana przez radę drużyny, praca ruszyła na dobre. Dnia 13.X. urządziliśmy już w naszej szkole konkurs w zbieraniu odpadków użytkowych.

Aby więc uniknąć początkowych trudności, najlepiej od razu wszystko przygotować, jak należy. Przede wszystkim rada drużyny rozpatrzy i zaplanuje całą akcję. Plan ten może być nakreślony na krótko, jako jednorazowa akcja, albo będzie to praca ciągła przez długi okres czasu. Rada musi się zastanowić nad tym, czy drużyna będzie zbierać wszystkie rodzaje odpadków. Dlatego teren podzielimy na rejony, które rozdzielimy pomiędzy zastępy. Zastęp rozdzieli potem prace na ogniwa. Przy tym młodsze zastępy otrzymają łatwiejszy teren.

No dobrze, a czy to już wszystko? —

— Nie, jeszcze o wielu sprawach zapomnieliśmy.

Na pewno niektóre ogniwa i zastępy będą się w tej pracy wyróżniać, więc trzeba nam pomyśleć o pewnych formach współzawodnictwa między zastępami.

A dalej, zwrócimy się także o pomoc do Komitetu Opiekuńczego, Rodzicielskiego. Skontaktować się z miejscową Radą Narodową, a najważniejsze ze zbiornicą odpadków Z.S.Ch. Bo przecież potrzebny nam będzie różny sprzęt, jak kosze, worki oraz jakieś miejsce, gdzie tymczasowo będziemy składać zebrane odpadki (podręczny magazyn, szopa, piwnica lub namiot ustawiony w kącie placu szkolnego).

Poza tym musimy zapewnić sobie jakiś transport. Pomoże nam w tym zbiornica, albo miejscowe instytucje, przyda nam się także pomoc naszych rodziców. Również nasi starsi koledzy z koła ZMP dużo nam mogą pomóc.

Praca ta musi być prowadzona planowo, zbiórkę przeprowadzamy w ustalonych dniach. Wzbogacimy przy tym nasze wiadomości, bo na pewno ciekawi jesteśmy, co się produkuje z tych surowców.

„PIEŚŃ JEDNOŚCI"

Słowa: E. Dołmatowski **Muzyka: M. Błanter tłum. A. Przegrodzki**

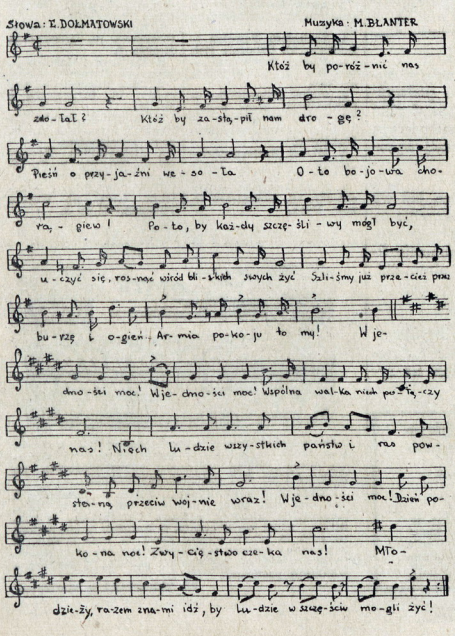

I

Któż by poróżnić nas zdołał?
Któż by zastąpił nam drogę?
Pieśń o przyjaźni wesoła —
Oto bojowa chorągiew!
Po to, by każdy szczęśliwy mógł być,
Uczyć się, rosnąć, wśród bliskich swych żyć
Szliśmy już przecież przez burze i ogień...
Armia pokoju — to my!

Refren:
W jedności moc! W jedności moc!
Wspólna walka niech połączy nas!
Niech ludzie wszystkich państw i ras
Powstaną przeciw wojnie wraz!
W jedności moc! Dzień pokona noc!
Zwycięstwo czeka nas!
Młodzieży, razem z nami idź,
By ludzie w szczęściu mogli żyć!

II

Próżno wojenne swe plany
Ważą się knuć podżegacze —
Dzieci narodów zbratanych
Świat pokierują inaczej!
Znowu faszystom pożogi się chce?
Udaremnimy zbrodniczy ich cel!
Niech cały świat naszą siłę zobaczy:
Armia pokoju — to my!

Refren:
W jedności moc! W jedności moc!...

III

Spójrz na swych braci mogiły,
o powojenna młodzieży!
Myśmy ci pokój zdobyli —
W prawdę i w moc swoją wierzysz...
Lecz nie dobity ludzkości jest wróg —
Bacz towarzyszu, byś z nami go zmógł!
Rośnie nasz sojusz i wzmaga swe siły:
Armia pokoju — to my!

Refren:
W jedności moc! W jedności moc!...

GAZETKI o przyjaźni

Szkoła Nr 139 w Warszawie zorganizowała w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej międzyklasowy konkurs gazetek ściennych. Każda klasa opracowywała inny temat, a więc: ZSRR a Polska, Krajobrazy ZSRR, Rolnictwo, Teatr i sztuka, Przemysł, Człowiek zmienia przyrodę, Sadownictwo, Młodzież, Ludność. Na zdjęciu komitet redakcyjny kl VII a przed swoją gazetką — ZSRR a Polska.

ROZMOWY Z KORESPONDENTAMI

O sprawach codziennych

Ci, którzy czytają uważnie „Świat Młodych" na pewno przypominają sobie, że w ubiegłym roku co pewien czas drukowaliśmy artykuły, zwracające się bezpośrednio do was. W tych artykułach pisaliśmy o tym, jakim powinien być korespondent „Świata Młodych" i dlaczego jak najwięcej czytelników powinno dzielić się swymi uwagami z pismem. Wakacje przerwały te nasze rozmowy. Teraz rozpoczynamy je w dalszym ciągu. Co miesiąc w naszym piśmie będziemy zamieszczać jedną taką rozmowę.

Dzisiaj omówimy dwie sprawy. A więc pierwsza zwrócona do dziewcząt.

Wśród wielu listów, jakie otrzymujemy od czytelników „Świata Młodych" bardzo niewiele jest od dziewcząt. Na 4 listy przypada zaledwie jeden list od dziewczynki. Czyżby to miało znaczyć, że dziewczęta mniej czytają naszą gazetę niż chłopcy? Na pewno nie. Więc może dziewczęta nie mają o czym pisać? Też chyba nie. Ja myślę, że to po prostu dziewczęta są mniej śmiałe niż chłopcy. No, ale nieśmiałość można usunąć, jeśli się tylko chce. Dlatego też sądzę, że już w najbliższym czasie dziewczęta nie ustąpią chłopcom.

Druga sprawa to wasz udział w redagowaniu „Świata Młodych". Powiecie — jak to w redagowaniu? Właśnie! „Świat Młodych" jest przecież waszym pismem. Dlatego też jest konieczny i wasz udział w piśmie.

W jaki sposób możecie stać się współredaktorami pisma?

Po pierwsze powinniście pisać o wszystkim, co jest ciekawe w pracy waszej drużyny i szkoły. Ci z was, którzy ostatnio otrzymali odpowiedzi, na pewno czytali wydrukowane w listach uwagi „O czym powinieneś wiedzieć i pamiętać". Te uwagi redakcja wydrukowała na listach, które do was wysyła po to, aby wam pomóc w dostrzeganiu spraw, które są ciekawe i pożyteczne, a które mogą pomóc innym drużynom i szkołom. Dlatego też uważnie przeczytajcie te uwagi.

Po drugie piszcie o „Świecie Młodych". Jesteśmy bardzo ciekawi, co chcielibyście, aby w piśmie zostało zmienione, jakie artykuły ciekawiłyby was. Podawajcie projekty, które mogłyby uczynić „Świat Młodych" jeszcze bardziej waszym pismem, niż dotychczas.

W następnej rozmowie omówimy niektóre wasze listy.

Czekamy więc na projekty i na listy dziewcząt.

LESZEK BŁASZCZYK

— Czytaliśmy artykuł w „Świecie Młodych" pt. „O sprawach codziennych". Mocno zastanowiliśmy się wtedy nad sprawą wyników w nauce w naszej szkole. Na radzie drużyny sumowaliśmy osiągnięcia ubiegłego miesiąca. Przewodniczący rad zastępów twierdzili, że praca w zastępach i ogniwach była dobra, żadnemu z nas nie nasunęła się jednak sprawa nauki, a przecież to najważniejsza rzecz. Dopiero pod koniec zebrania, nieomal w podsumowaniu padło pytanie:

— A jak przedstawia się sprawa postępów w nauce? — zapytał przewodnik drużyny, kol. Saran.

I tu stwierdziliśmy, że niewiele dobrego moglibyśmy powiedzieć na ten temat. Najgorsze to, że nie zadbaliśmy o słabszych. Szkoda, że ich nie było na naszej radzie drużyny, ale najczęściej zdarza się, że ci słabi do harcerstwa nie należą. Powinniśmy ich jednak zapraszać na zbiórki zastępów i razem mówić o trudnościach.

Po tej radzie drużyny, na zbiórkach zastępów mieliśmy narady klasowe. Zorganizowaliśmy wtedy kółka samopomocy koleżeńskiej. To dużo nam pomogło. Po lekcjach zostaje cały zastęp, dzielimy się na dwa ogniwa i mocniejsi pomagają słabszym w odrabianiu prac domowych. Czuwa nad tym najlepsza uczennica — przewodnicząca rady zastępu. Najlepsze wyniki osiągnęło I ogniwo z kl. VII. Koleżanki z tego ogniwa chętnie zabrały się do pracy, gorsza sprawa z chłopcami.

Często uciekają ze zbiórek samopomocy koleżeńskiej. Mówią, że nie mają czasu. Na to też znaleźliśmy radę. Utworzyliśmy trójki koleżeńskie. Koledzy mieszkający bliżej siebie, zbierają się wieczorami i odrabiają razem lekcje. Ale i tutaj znaleźli się tacy, którzy zlekceważyli sobie sprawę nauki. Z tymi też sobie poradzilismy. Pod koniec miesiąca zwołujemy zbiórkę całej drużyny. Na tej zbiórce oceniamy wspólnie pracę poszczególnych grup. Uczniom i uczennicom wyróżniającym się w nauce i w koleżeńskiej pomocy udzielamy pochwał, a znów tym, którzy mimo naszej pomocy nie chcą się uczyć, udzielamy nagan. Z pewnością tych ostatnich będzie u nas coraz mniej.

JANUSZ KAŃCZUGOWSKI
z kl. VII
w Sławinku pow. Lublin

W szkołach jest już po okresie. Wyniki były różne — lepsze i gorsze, zależy, jak kto traktował naukę. Mieliście z pewnością w klasach narady, na których dochodziliście do wniosku, dlaczego w pierwszym okresie było tak a nie inaczej, gdzie leżą przyczyny niedociągnięć w nauce. Podzielcie się tymi uwagami ze wszystkimi czytelnikami — uczniami i uczennicami wszystkich szkół. Czekamy na listy w sprawach nauki od ogniw, zastępów, klas.

Nasz udział w akcji skupu zboża

AKCJA skupu zboża na wsiach dobiega końca. Ale nie trzeba zapominać, że o chleb dla miasta toczyła się ostra walka z kułakami wiejskimi. Chowali oni i niszczyli całe metry zboża, chcąc opóźnić wykonanie Planu 6-letniego. Brygady ZMP wykrywały i zwalczały wrogą działalność kułaków, a harcerze starali się pomagać swoim starszym kolegom.

W pow. Namysłów, Oleśnica i Bolesławiec rysowali satyryczne afisze o kułakach chowających zboże i rozwieszali je w różnych punktach wsi.

Dzięki swej pracy harcerze także przyczynili się do tego, że wiele metrów zboża zostało przekazane miastu na chleb dla ludzi pracy.

Pomagamy w walce z analfabetyzmem

ANALFABETYZM — to wielka klęska, którą zostawił nam w spadku rząd kapitallstyczny. Wiedzą o tym harcerze, toteż postanowili stanąć z nim do walki. Niedawno do redakcji przyszedł list z drużyny przy **Szkole Podstawowej w Piotrkowie Kujawskim.** Zosia Cieczka — autorka listu pisze: **„Na zebraniu rady drużyny postanowiliśmy, że będziemy także zastępować woźnego w jego pracy, wtedy, gdy on będzie się uczył na kursie. Osobiście pomożemy tym wszystkim, którzy na kurs nie będą mogli przychodzić".**

Drużyna z Piotrkowa Kuj. nie jest jedyną drużyną, biorącą udział w walce z analfabetyzmem. W **Żelisławicach** — wsi położonej w woj. kieleckim harcerze podejmując zobowiązania dla uczczenia rocznicy rewolucji, postanowili uczyć w domu analfabetów

Podobnie udział w walce z analfabetyzmem biorą drużyny w **Świętowie (pow. Olecko)** w powiatach **Nowa Sól, Sławno, Kalisz.** Robią spisy, pomagają w domu uczącym się rodzicom. Zetempowcom, **którzy** są najważniejszą siłą **w tej** walce, nieraz pomagają **młodsi** koledzy-harcerze.

SPORT MŁODYCH

Dwie delegatki sportu

MARIA ISAKOWA

HELENA RAKOCZY

Sport reprezentowany jest na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Warszawie przez dwie delegatki. Pierwszą z nich jest trzykrotna mistrzyni świata w szybkiej jeździe na łyżwach, delegatka radziecka — MARIA ISAKOWA, drugą zaś Polka, mistrzyni świata w gimnastyce — HELENA RAKOCZY.

W imieniu milionowych rzesz sportowców wypowiadają się one za pokojem.

— Nasz sport — mówi Isakowa — wychowuje ludzi na zdrowych obywateli, którzy mogą wydajnie pracować i być gotowymi zawsze do obrony swej ukochanej ojczyzny. Cieszymy się z każdego szkolnego boiska, z każdej odznaki GTO, którą otrzymuje sportowiec robotniczego lub kołchozowego koła, bo znaczy to, że armia sportowców wzrasta, staje się silna i może dać obozowi pokoju jeszcze jednego bojownika.

Helena Rakoczy, gdy tylko znalazła się w Warszawie, tak powiedziała:

„Cieszę się, że przypadło mi w udziale reprezentowanie kilku tysięcy sportowców Polski Ludowej. W ich imieniu oświadczę na Kongresie, że nasi sportowcy oddadzą wszystkie swe siły dla idei pokoju, gdyż tylko w warunkach pokojowych może rozwijać się sport, który tyle radości i zadowolenia daje milionom obywateli"...

Sami zastąpimy przyrządy gimnastyczne

Niektórzy z was przypuszczają, że ćwiczenia gimnastyczne mogą być jedynie wte-

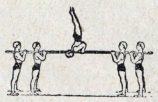

dy interesujące, jeżeli przeprowadza się je w sali gimnastycznej zaopatrzonej w specjalne przyrządy. Przykład pionierów radzieckich mówi nam, że można śmiało obejść się prawie bez przyrządów, że przyrządy te możemy... zastąpić

my sami. Trzeba tylko trochę pomysłowości.

Wystarczy nam mocny drewniany drążek długości 3 — 4 metrów. Możemy zacząć z nim pierwsze ćwiczenie.

Dwa drążki położone końcami na ramionach ćwiczących tworzą dwie poziome równoległe, zupełnie jak w przyrządzie. Przypatrzcie się, jak wygląda to na rysunku 1-szym. Czterech kolegów trzyma na ramionach drążki i dzięki temu piąty może już swobodnie wykonywać wszelkie ćwiczenia.

Rysunek 4-ty pokazuje nam, jak można drążki wykorzystać i do innych celów. Można więc skakać w zwyż, stale podnosząc wysokość poprzeczki, można przeprowadzać ćwiczenia jak na równoważni, próbując chodzić po drążku z zachowaniem równowagi. Oczywiście w tym

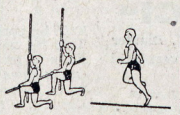

ćwiczeniu należy systematycznie podwyższać poziom drążka i nie zaczynać od razu od największej wysokości.

O tym więc, jak wykorzystać ćwiczenie na drążku, jak przeprowadzać kombinacje, figury lub piramidki, pomówimy w następnym numerze.

A na razie starajmy się opanować ćwiczenie, pokazane na rysunkach.

»ŚWIAT MŁODYCH« — Pismo Harcerskie
WYDAJE: ZG ZMP, nakładem Sp Wyd.-Oświatowej »Czytelnik«
REDAGUJE: Komitet
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Dworkowa 1/3, tel. 432-57, 432-58.
ADRES ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Wiejska 12
ADRES PRENUMERATY I KOLPORTAŻU: PPK „Ruch" Oddz. w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel. 804-20 do 25.
WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 90 gr., kwartalnie 2 70 zł. półrocznie 5.40 zł. Zamawiać na adres administracji wpłacając na konto PKO Nr 13001, prócz tego do 20-go każdego miesiąca listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują wpłaty na prenumeratę zleconą. Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży nr 16, ul. Chmielna nr. 25. B-131384

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

Pod red. A. Nowakowskiego

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr. 38 (86)

KOŁÓWKA: **Nasze pismo** (Nida, Azja, suma, zima, Etna, pika, Iłża, sala, mewa, orka).

SZYFROGRAM OBRAZKOWY: **Wrzesień — miesiąc odbudowy Warszawy** (sąg, cień, ar, mur, szyb, Wiesie, wdowa, wozy).

REBUS: **Znów idziemy do szkoły.**

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 38 (86) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Stanisław Bobieni** — Giżycko, ul. Dąbrowskiego 7,
2. **Jerzy Molda** — Częstochowa, ul. 1-go Maja 11,
3. **Adam Musiała** — Oświęcim, ul. Jagiellońska nr. 10,
4. **Kazimiera Pawełek** — Bochnia, ul. Uzbornia 1740,
5. **Maciej Przeworski** — Wrocław 3, ul. Mikołaja nr. 22/4,
6. **Antoni Rakusiewicz** — Ciechocinek, Mała Wola,
7. **Maria Seyrlhuber** — Andrychów, Rynek 7, pow. Wadowice,
8. **Michał Szereszowiec** — Zielona Góra, ul. Krośnieńska 21,
9. **Irena Tokarska** — Głuchołazy, ul. Kościuszki 25, pow. Nysa,
10. **Józef Zając** — Lidzbark, ul. Zielona 16 (internat męski).

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr. 39 (87).

REBUS: **Nowe prawo harcerskie.**

MAGICZNA FIGURA: **Parkany, okaryna, ananasy.**

KOŁÓWKA: **Nauka ludzi wzbogaca** (nuta, Azja, unia, koza, aula, lawa, uliga, doba, zupa, igła, wada, zima, pera, oaza, góra, Anna, cera, akta).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 39 (87) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Mieczysław Barniak** — Wrocław, ul. Traugutta 91 m. 12,
2. **A. Jędras** — Rembertów k. W-wy, ul. Artyleryjska 23,
3. **Tadeusz Hiller** — Częstochowa, ul. Kościuszki 10 (zespół szkół górn.),
4. **Marian Ludwicki** — Łomnica, ul. Świerczewskiego 43, pow. Jelenia Góra,
5. **Bogumił Mierkowski** — Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 7,
6. **Tadeusz Możejko** — Nysa, ul. Żeromskiego 11,
7. **Lech Piwowar** — Warszawa, ul. Inżynierska 9 m. 41,
8. **Stanisław Płonka** — Bielawa, ul. Bieruta 46, pow. Dzierżoniów,
9. **Maksymilian Rogowski** — Wiskitki k. Żyrardowa, pl. Wolności 101,
10. **Bogdan Scibisz** — Jelenia Góra, al. Wojska Polskiego 47 m. 2.

SZYFROGRAM

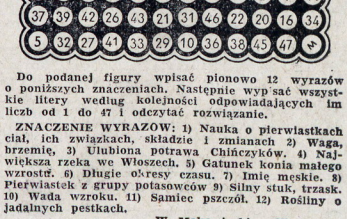

Do podanej figury wpisać pionowo 12 wyrazów o poniższych znaczeniach. Następnie wypisać wszystkie litery według kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 47 i odczytać rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) Nauka o pierwiastkach cial, ich związkach, składzie i zmianach 2) Waga, brzemię, 3) Ulubiona potrawa Chińczyków. 4) Największa rzeka we Włoszech. 5) Gatunek konia małego wzrostu. 6) Długie okresy czasu. 7) Imię męskie. 8) Pierwiastek z grupy potasowców 9) Silny stuk, trzask. 10) Wada wzroku. 11) Samiec pszczół. 12) Rośliny o jadalnych pestkach.

W. Makowiecki — Warszawa